Rok XXVII. Piotrków, 20 Grudnia (1 Stycznia) 1898/9 r. Nr. 1.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

„*Goniec Urzędowy*" zamieścił d. 25 grudnia następujący telegram:

„Warszawa, d. 24 grudnia. Odbyło się tu poświęcenie pomnika Mickiewicza. O godz. 9 ulice przeznaczone dla publiczności, zapełniły się tłumem; okna i balkony najbliższych domów roiły się publicznością. O godz. 10 orkiestra amatorska pod kierunkiem b. dyrektora opery warszawskiej Münheimera, wykonała chorał z opery „Halka" Moniuszki. Na fundamencie z szarego granitu stoi białoróżowy cokół, a na nim figura poety naturalnej wielkości w rozpiętym surducie. Prawa ręka spoczywa na piersi, lewa podtrzymuje opadający płaszcz. Oczy wzniesione w górę. Pod kapitelem napis: „Adamowi Mickiewiczowi—rodacy". Obecni byli: przybyła z Paryża córka poety Marya Górecka, wnuk okulista Ludwik Górecki, córka przyjaciela Mickiewicza Odyńca pani Chomentowska, członkowie komitetu budowy pomnika z przewodniczącym ks. Michałem Radziwiłłem na czele, Arcybiskup Popiel, sufragan Ruszkiewicz, arystokracyja miejscowa, przewodniczący instytucyj społecznych, redaktorzy prasy warszawskiej i prowincyjonalnej. Z władz miejscowych: prezydent miasta i oberpolicmajster. Tłumy ludu defilują przed pomnikiem. Porządek wzorowy.

— „*Nowoje Wremia*" zamieściło d. 25 grudnia następujący telegram:

Warszawa, 24 grudnia. Dziś o 10 rano odbyło się odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Pomnik mieści się przy Krakowskiem-Przedmieściu na niewielkim placu utworzonym z przecięcia ulic: Czystej, Nowomiodowej, Trębackiej i Nowosenatorskiej. Wpuszczanie publiczności za biletami rozdanemi przez komitet rozpoczęło się o godz. 8 i skończyło o dziesiątej. Widzowie uprzywilejowani za biletami białemi byli dopuszczani za ogrodzenie, pozostali, otoczeni z przodu łańcuchem policyi i żandarmów, mieścili się naprzeciwko pomnika na Krakowskiem-Przedmieściu. W liczbie obecnych znajdowali się: warszawski arcybiskup katolicki Popiel, książęta: Radziwiłł, Czetweryński, Lubomirski" i t. d.

— **Z powodu odsłonięcia pomnika Mickiewicza,** w „*Gazecie Polskiej*" p. Józefat Nowiński, w artykule „Adam Mickiewicz", takie daje porównanie:

„Dante—to archanioł, świetlany w duszy, a ponury w oku; Shakespeare—to bóg skandynawski, przystosowany do życia nowożytno-rycerskiego; Goethe—to Jowisz, z połową ciężkiej, a filozoficznej krwi germańskiej, który zstępuje ku ludzkości wcielonej w kształty Europ i Danaid; Byron—potężny demon przeczenia; Hugo — pół-bóg tytan, bóstwem się mieniący, i zaledwie Ananke, czy wielkiemu, a jedynemu Duchowi hołdowny...

„A Mickiewicz taki inny pośród owych wielkich duchów, zwykły, prosty człowiek, w którym jednak tytan się zrodzi...

„Najbliższym jest on chyba Homerowi, owemu poetycznemu usposobieniu Grecyi"...

— „*Prawda*" krótko, ale, jak zwykle, przemówiła bardzo poważnie i pięknie.

„Dziś, d. 24 grudnia, stanie między nami w pomniku ten, który najbardziej opromienił naszą chwałę i którego najgoręcej ukochały nasze serca. Wcielił się w materyjalną postać największy z duchów polskich, za którym przytomność nie ogląda się po za siebie, lecz go widzi przed sobą...

„Od jego zgonu przepłynął przez życie nasze długi ciąg czasu, przetoczyły się liczne fale zmiennych nurtów, przeszły rozmaite rzesze w waśniach i starciach, a jednak każdy nowy prąd i każdy nowy żywioł złożył mu swój hołd. I dziś imię Mickiewicza mieści się w pacierzu czci każdego Polaka".

„Los dał nam dwóch geniuszów nieśmiertelnych i nieprzewyższonych przez geniusze ludzkości: Kopernika, który wzniósł sie na szczyt wiedzy, i Mickiewicza, który wzniósł się na szczyt poezyi. Pierwszy z nich miał swój pomnik w Warszawie; drugiemu—postawiliśmy. „Niech najdalsza potomność patrząc na niego, doznaje tych wzruszeń, jakie nas dziś przenikają..."

— „*Głos*" bierze motywy do artykułu „Mickiewicz" z improwizacyi „Konrada".

„Boga, natury, godne takie pienie!
Pieśń to wielka, pieśń -tworzenie,
Taka pieśń jest siła, dzielność,
Taka pieśń jest nieśmiertelność..."

„On jeden, Mickiewicz, mógł o sobie powiedzieć w poczuciu siły żywiołowej skupionego w nim życia narodu:

„Przyszedłem zbrojny całą myśli władzą,
Tej myśli, co Niebiosom Twe gromy wydarła,
Śledziła chód Twych planet, głąb morza rozwarła.
Mam więcej: tę moc, której ludzie nie nadadzą,
Mam to uczucie, co się samo w sobie chowa,
Jak wulkan... tylko dymi niekiedy przez słowa".

„W takiej duszy prometeuszowej płynęły pieśni, którym pomnik wzniesiono. Przechodzą też one z pokolenia w pokolenie, coraz zrozumialsze, coraz droższe i życiodajne..."

I trzeba pamiętać, i tym co młodzi, i tym, co lata włos pobieliły, te słowa wielkiego wieszcza:

„Martwe znasz prawdy, nieznane dla ludu,
Widzisz świat w proszku, w każdej gwiaździe iskierce;
Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu!
Miej serce i patrzaj w serce!"

Wszystkie inne gazety, tak warszawskie jak i prowincyjonalne, wystąpiły z mnóstwem artykułów, pisanych w tym samym duchu, a wszystkie tygodniki illustrowane zeszłosobotnie, oprócz artykułów, dały mnóstwo ilustracyj i samego pomnika i podobizn wieszcza z różnych epok jego twórczości. Z licznemi ilustracyjami wystąpiły też dwa kurjery: Polski i Codzienny.

Prasa rosyjska pospieszyła również jednogłośnie złożyć hołd pamięci polskiego wieszcza. W ogólnym jej chórze odznacza się przedewszystkiem podniosłością myśli artykuł tygodnika „Ruskij Trud".

2.

Szkoła górnicza w Dąbrowie.

(Ciąg dalszy).

Starania przemysłowców odniosły pożądany skutek, gdyż dnia 13 lutego 1889 roku, otwarcie szkoły górniczej w Dąbrowie uzyskało sankcyję Najwyższą, jakkolwiek nie w tej formie, w jakiej proponowali przemysłowcy.

Mianowicie szkoła ma być utrzymywaną kosztem skarbu i utrzymanie szkoły ma wynosić 17,600 rubli rocznie, z których część mają pokrywać procenta od zapisu p. Walickiego, oraz opłata szkolna od uczniów w sumie 20 rubli rocznie. Szkoła podlega władzy Ministeryjum Dóbr Państwa*) i postaje pod zwierzchnictwem Naczelnika rządowych zakładów górniczych w Królestwie Polskiem **). Bezpośrednie zarządzanie sprawami szkoły należy do zarządzającego szkołą przy udziale Rady szkolnej. Rada szkolna składa się z zarządzającego szkołą, nauczycieli szkoły, dwóch inżynierów okręgowych Królestwa Polskiego, oraz dwóch członków, obieranych z grona miejscowych przemysłowców górniczych i hutniczych. Kurs w szkole czteroletni; klasa 3-cia i 4-ta dzielą się na dwa oddziały: górniczy i hutniczy. Oprócz ogólnych i specyjalnych przedmiotów, uczniów szkoły obowiązują zajęcia praktyczne (z chemii, mineralogii, markszajderyi i t. d.) oraz nauka czterech rzemiosł (ciesielstwo, stolarstwo, kowalstwo i ślusarstwo). Do szkoły przyjmowani są kandydaci w wieku od 15 do 20 lat, posiadający świadectwa z ukończenia dwóch klas wiejskich—lub innych odpowiednich szkół; nowowstępujący kandydaci podlegają rewizyi lekarskiej i składają egzamin z języka rosyjskiego i arytmetyki. Kończący szkołę obowiązani są odbyć roczną praktykę w zakładach górniczych albo hutniczych i uzyskać odnośne co do praktyki tej świadectwo, poczem otrzymują tytuł sztygarów albo majstrów hutniczych.

*) Obecnie Ministeryjum Rolnictwa i Dóbr Państwa.

**) Obecnie Naczelnik Zachodniego Zarządu Górniczego.

Program nauk w szkole następujący:

PRZEDMIOTY	Klasa 1-sza	Klasa 2-ga	Klasa 3-cia Oddział górniczy	Klasa 3-cia Oddział hutniczy	Klasa 4-ta Oddział górniczy	Klasa 4-ta Oddział hutniczy	Razem
	Liczba godzin tygodniowo						
Religija	1	1	—	—	—	—	2
Język rosyjski	3	2	—	—	—	—	5
Język polski	2	1	—	—	—	—	3
Arytmetyka	2	—	—	—	—	—	2
Algebra	4	2	—	—	—	—	6
Geometryja	3	3	—	—	—	—	6
Trygonometryja	—	1	—	—	—	—	1
Geodezyja	—	—	2		—	—	2
Fizyka	—	2	2		—	—	4
Mineralogija i Geologija	—	—	2	—	2	—	4
Mechanika	—	—	3		4		7
Budownictwo	—	—	2		3		5
Górnictwo	—	—	4	—	3	—	7
Markszajderyja	—	—	—	—	2	—	2
Chemija ogólna	—	4	—		—		
Chemija analityczna	—	—	—	3	—	3	10
Metalurgija	—	—	—	3	—	4	7
Rachunkowość	—	—	1		1		2
Kreślenie	5	4	4		4		17
Pomoc lekarska w wypadkach	—	—	—	—	1		1
Zajęcia praktyczne	22	22	22		22		88
	20	20	6—14—6		7—13—7		181
	22	22	22		22		

Otwarcie szkoły górniczej miało miejsce w listopadzie r. 1889; z początku otwartą była tylko 1-sza klasa, później co rok następna.

Na 3-im zjeździe przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego w r. 1893 przemysłowcy ci, śledząc pilnie przez cztery lata rozwój szkoły, przyszli na zasadzie obserwacyi i doświadczenia do wniosku, że w ustawie jej należałoby wprowadzić pewne zmiany.

W przyjętym przez 2-gi zjazd projekcie ustawy było proponowane, ażeby wstępujący do szkoły kandydaci pracowali przedtem przynajmniej 2 lata na kopalniach albo w hutach, gdy zatwierdzona następnie ustawa wymagania tego nie stawia. Brak tego wymagania wytworzył nieodpowiedni kontyngens kandydatów do szkoły, który, z początku przynajmniej, składał się w znacznej części z byłych uczniów gimnazyjum i szkół realnych, którzy dla tych, lub owych powodów ukończyć takowych nie mogli. Oprócz tego doświadczenie wykazało, że ci nawet z nich, którzy pod względem naukowym dobrze ukończyli szkołę, niezawsze w następstwie okazali się zdolnymi do pracy w kopalniach i hutach.

Przy otwarciu szkoły górniczej przemysłowcy sądzili, że szkoła ta odda największe usługi miejscowej ludności górniczej, której brakowało tylko pewnego teoretycznego wykształcenia, ażeby z pożytkiem dla przemysłu i dla siebie wyrugować techników zagranicznych. Przemysłowcy sądzili, że do szkoły będą wstępowali przeważnie synowie miejscowych oficyjalistów i nawet robotników, od dziecka obznajmieni z górnictwem i dający najlepszy w przyszłości materyjał do wykształcenia niższych techników górniczych. Okazało się jednak, że szkołę górniczą zapełnili od razu kandydaci, którzy przedtem nie widzieli kopalni ani huty; wielu z nich, wypędzonych z różnych szkół, wstępowało do szkoły górniczej w Dąbrowie, jako do zakładu naukowego, stawiającego, przy wysokim stosunkowo wieku, niewielkie od nowowstępujących kandydatów wymagania. Ażeby dać szkole odpowiedni kontyngens kandydatów, należało, podług zdania przemysłowców, wprowadzić obowiązkową, co najmniej roczną praktykę na kopalniach albo w zakładach hutniczych; wówczas kandydaci, którzy praktyki tej nie będą wstanie wytrzymać, nie wstąpią do szkoły i przemysł uwolni się następnie od nieudolnych pracowników i malkontentów. Zjazd więc postanowił podjąć starania by wymagano od kandydatów do szkoły górniczej przynajmniej rocznej praktyki na kopalniach albo w zakładach hutniczych.

Wprowadzenie obowiązkowej rocznej praktyki pociąga za sobą potrzebę zmiany wieku, wymaganego od kandydatów do szkoły; mianowicie, ponieważ poważniejsza praca w tak ciężkiem zajęciu, jakiemi są górnictwo i hutnictwo, nie może być rozpoczętą wcześniej, jak w 16 roku życia, przeto minimum wieku, wymaganego od kandydatow do szkoły, wypadałoby powiększyć do 17 lat. Określone ustawą maximum wieku (20 lat) pozbawia możność wstępowania do szkoły wielu zdolniejszym robotnikom, którzy, po skończeniu szkoły, mogliby wytworzyć najlepszy kontyngens sztygarów i majstrów hutniczych. Wobec tego zjazd postanowił starać się o powiększenie minimum wieku, wymaganego od nowowstępujących kandydatów, do 17 lat i skasowanie maximum wieku.

Pod względem służby wojskowej uczniowie szkoły górniczej mieli prolongatę do 22-go roku życia. Ponieważ podług zatwierdzonej ustawy do szkoły mogli wstępować kandydaci, mający 20 lat wieku a kurs w szkole trwa cztery lata, przeto zjazd postanowił starać się o prolongowanie uczniom szkoły obowiązku stawania do wojska do 24 roku życia. (d. c. n.)

SEKCYJA GÓRNICZO-HUTNICZA

w Dąbrowie Górniczej.

Na ostatniem posiedzeniu sekcyi górniczo-hutniczej dnia 3 b. m. odczytany był—jak pisze „Przegląd Techniczny“ — szkic programowy działalności sekcyi górniczo-hutniczej“ treści następującej: Upłynęło już dwa i pół lat, jak przy warszawskim oddziale towarzystwa popierania przemysłu i handlu zorganizowaną została Sekcyja górniczo-hutnicza. Sekcyja rzeczona podzieloną została na dwie delegacyje: jedną tak zwaną okręgu Zachodniego, z prawem zbierania się w Dąbrowie, drugą okręgu Wschodniego, z prawem zbierania się w Bzinie. Dotychczasowa jednak działalność Sekcyi na zewnątrz zupełnie się jeszcze nie ujawniła i jedynym objawem życia sekcyi są tylko odczyty z techniki górniczej i hutniczej, jakie stale w delegacyi w Dąbrowie mają miejsce, gdy delegacyja w Bzinie przez cały czas swego istnienia nie dała żadnego znaku życia; po za tem delegacyja w Dąbrowie opracowuje obszernie od 1 stycznia r. 1897 dział „Górnictwo-Hutnictwo“ w Przeglądzie Technicznym, w którym to dziale przez cały czas z okręgu wschodniego była jedna tylko niewielka wzmianka o produkcyi surowca w zakładach Starachowickich. Pomijając pracę sekcyi wkładaną do powyższego wydawnictwa, nadmienić należy, że, jakkolwiek urządzanie odczytów jest rzeczą wysoce pożyteczną, to jednakże, poddając takowe sumiennej krytyce, trzeba przyznać, że członkowie sekcyi odnoszą z nich bardzo problematyczną korzyść, gdyż odczyty wogóle z braku czasu, opracowywać się muszą pobieżnie i tematy do odczytów przeważnie czerpane są z teoryi, bez bezpośrednich wskazań na życie praktyczne; więcej się przeto nadają dla towarzystwa ściśle technicznego, niż dla towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Z teoryją zresztą i tematami odczytów każdy z członków sekcyi mniej więcej jest już obznajmiony, obecnie przeto odczyty teoretyczne coraz to mniej liczą słuchaczy i wogóle liczba członków Sekcyi zmniejszyła się. Zdaje się być jasnem, że odczyty teoretyczne nie mogą stanowić jedynej i najważniejszej sfery działalności towarzystwa popierania przemysłu i handlu; jeżeli w dodatku odczyty te nie zadawalniają nawet członków, to, chcąc utrzymać nadal egzystencyję Sekcyi, potrzeba rozszerzyć jej działalność, a przez to rozszerzenie i zainteresowanie ogółu dla jej bytu, pozyskać nowych członków. Z obserwacyi i rozmów prezydyjum i członków sekcyi uderza to, że zdaje się ani prezydyjum ani członkowie nietylko, że nie mają żadnego planu rozszerzenia działalności sekcyi, lecz że wogóle rozszerzenie to i nadanie Sekcyi nowego kierunku przedstawia się wszystkim w bardzo niejasnych i niewyraźnych konturach. Podstawą główną tego nowego kierunku jest *wprowadzenie Sekcyi w krajowy ruch przemysłowo górniczy*, który obecnie członkom sekcyi przeważnie nie jest znany. Gdyby udało się wprowadzić sekcyję w ten ruch w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa, to byt sekcyi byłby zapewniony: tematów do odczytów i pogadanek, wprost z życia wziętych, byłaby obfitość, a sekcyja sama niejednokrotnie oddałaby rzeczywistą usługę krajowemu przemysłowi i handlowi. Wprowadzić sekcyję w krajowy ruch przemysłowo-górniczy, znaczy to tak ją zorganizować, żeby żaden fakt, żadne zjawisko, żadne odkrycie, żadna cena, żadne zmniejszenie czy powiększenie się ceny u nas czy zagranicą, żadna taryfa, żadne cło, żaden przemysł górniczy nie był sekcyi nietylko obcy, lecz żeby o położeniu każdej wymienionej kwestyi sekcyja naprzód była informowana. Trudności takiego właśnie zorganizowania sekcyi będą niemałe, lecz jednocześnie trudności te nie są do nieprzezwyciężenia; rezultat działalności sekcyi nie może być natychmiastowy, lecz nie ulega wątpliwości, że po pewnym przeciągu czasu taka organizacyja wyda pozytywny rezultat.

Aby zbliżyć się do takiej organizacyi Sekcyi, należy przedewszystkiem w głównych zarysach uskutecznić, co następuje: 1)Ześrodkować w Dąbrowie wszystkie czynności całej sekcyi górniczo-hutniczej; jeżeli bowiem delegacya okręgu wschodniego nie jest w stanie zdobyć się na jakąkolwiek samodzielną pracę, oraz opracowywać szersze referaty, to niech przyjmie chociaż jaki taki udział w pracy delegacyi okręgu zachodniego i niech opracowywuje odpowiedzi na ścisłe kwestyjonaryusze, jakie przez prezydyum sekcyi powinny być rozesłane jej członkom co do cen produktów i materyjałów górniczych i w ogóle ruchu górniczego. 2) Wejście w stosunki z oddziałem łódzkim towarzystwa popierania przemysłu i handlu, jako jedyną instytucyą, która próbowała zbadać stosunki górnicze w kraju, byłoby nadzwyczaj pożądane, gdyż z jednej strony sekcya może dopomódz łódzkiemu oddziałowi do zbadania tych stosunków, oddział zaś wystudyjuje i wyjaśni nam rynek łódzki odnośnie do spotrzebowania produktów górniczych, ceny takowych i t. d. 3) Przypuszczać należy, że zarząd zachodniego zarządu górniczego, agenci zakładów rządowych, krajowe domy handlowe produktów górniczych, agenci rosyjskich zakładów górniczych nie odmówią sekcyi peryjodycznego komunikowania sprzedażnych cen produktów górniczych a komory celne, przy pomocy zachodniego zarządu górniczego, peryjodycznego komunikowania wykazów o przywozie z zagranicy produktów górniczych, jakikolwiek zaś dom handlowy we Wrocławiu czy Katowicach—sprawozdań o cenach i ruchu gór-

niczym na Śląsku. 4) Sekcyja powinna zdobyć sobie udział we wszystkich komisyjach tak stałych jak i czasowych, jakie z ramienia rządu mogą być wyznaczane w kwestyjach, dotyczących przemysłu górniczego i hutniczego w Królestwie Polskiem. 5) Sekcya powinna ogłosić w pismach odezwę o bezpłatnem, o ile to nie pociągnie za sobą jakich kosztów, informowaniu potrzebujących we wszystkich sprawach górniczych, jako ciało, posiadające w swem gronie specyjalistów każdego kierunku górniczego. 6) Sekcya powinna wytworzyć nieopłacających składki członków-korespondentów we wszystkich okolicach kraju, nie zważając piorwiastkowo na sferę i census naukowy tych korespondentów. 7) Sekcya, oprócz wielkiego przemysłu górniczego i hutniczego, powinna za pośrednictwem specyjalnie wydelegowanych członków, zbadać nieznane jej zupełnie inne gałęzie przemysłu górniczego: piaskowiec z naszych łomów idzie do Moskwy, Petersburga i Krakowa; eksploatacyja glin farbierskich i przygotowywanie suchych farb od kilku lat wyrugowały z Łodzi suche farby zagraniczne; siarka, rudy miedziane i manganowe powinny być u nas zbadane; wyszukanie i zareklamowanie odpowiedniego materyału na bruki warszawskie rokuje olbrzymi interes finansowy i t. d., i t. d. 8) Brak robotników w całej górniczej okolicy naszego kraju silnie już dziś odczuwać się daje i z nieprzerwanym rozwojem przemysłu u nas brak ten będzie coraz dotkliwszym. Sekcya powinna zbadać, czy galicyjskiej i śląskiej emigracyi ludu nie dałoby się do nas skierować i wejść w stosunek pod tym względem z emigracyjnem biurem we Lwowie. 9) Niejednokrotnie dają się słyszeć zachwyty o doskonałem zbadaniu niektórych ościennych krajów pod względem geologicznym i górniczym i żądanie od Państwa, jak to miało miejsce na ostatnim zjeździe górniczym, odpowiedniego funduszu na przeprowadzenie głębokich otworów świdrowych w celach górniczych; ponieważ w całym kraju od kilku lat, ze względów przemysłowych czy sanitarnych, pogłębia się wiele otworów wiertniczych przeważnie przez warszawskie biura techniczne, przeto, nie czekając na pomoc Państwa, sekcya powinna natychmiastowo wejść w porozumienie z owemi biurami o niezwłoczne komunikowanie jej materyjału z otworów wiertniczych (co biura z pewnością uskutecznią, gdyż ogłaszanie tego materyjału będzie dla nich reklamą), lub też postarać się przez miejscowy zarząd górniczy o odpowiednie zarządzenie, aby na zgłębianie każdego otworu brany był od inżynierów okręgowych odpowiedni dziennik, podobnie, jak to ma miejsce przy otworach, zgłębianych w celu wyjednania nadania górniczego, z nadmienieniem, że bez dokonania takiej formalności otworu zgłębiać nie wolno; zyskałoby się przez to cenny materyjał, który dziś ginie bezpowrotnie. 10) Uznając całą ważność posiadania szczegółowej i dokładnej statystyki przemysłu górniczego i hutniczego, należałoby opracować odpowiednie w tym celu szematy i prosić zachodni zarząd górniczy, aby podług tych mianowicie szematów zbierał statystykę.

Przytoczony powyżej w ogólnych zarysach program działalności sekcyi górniczo-hutniczej da jej wiele materyjału do pracy i przyciągnie nowych członków, bo zgromadzony materyjał, o którym można pewiedzieć, że jest żywy, każdego musi zainteresować. Zgromadzony materyjał posłuży oprócz tego do opracowywania samodzielnych artykułów, studyjów, nawet dziełek całych, co *z niezbędnem przygotowaniem monografii, kopalń i zakładów wielkiego przemysłu górniczego*, przyniesie rzeczywistą korzyść krajowi.

Z cyklu: „Fabryka".

IV.

„Na twej drodze gaśnie słońce
Na twej drodze rzeki krwawe;
Oto usta konające
Szepcą tobie sine, drżące
— Ave Caesar, ave!"

M. Konopnicka.

Starym nie był, a z nędzy włosy mu zbielały...
Kiedyś poczuł ból w krzyżu, ciężkie nosząc wały
I położyć się musiał, do domu przyszedłszy.
Cherlał odtąd i cherlał, coś kwartały ze trzy,
Wreszcie skonał... Rzecz smutna, ale taka zwykła.
Cóż, że jedna robocza siła marnie znikła?
Nikt jej braku nie poczuł (pyłek waży mało)...
Innych tysiące na jej miejsce pozostało —
Na skinienie przybiegną zawsze młodzi, zdrowi...
Istnień ludzkich nie zbraknie nigdy przemysłowi!

Wodą tylko pokropił trumnę ksiądz święconą
(Bo nawet za ten pogrzeb mu nie zapłacono).
Zrobił swoje. Na cmentarz ją zawieźcie sami.
Z dzieci czworgiem za wozem wdowa szła i łzami
Zalewała się, łkając; do arystokracyi
Licząc się, zemdlałaby z raz już, nie bez gracyi;
Lecz że Stwórca prostaczym ją obdarzył duchem
Przygarbiła się jeno w kabłąk i fartuchem
Zczerwienione od płaczu ocierała oczy...
Ludzi było niewiele — bo i dzień roboczy:
Wlokły się głównie baby, krewne, a kumoszki,
Zdala nieco, zarobek węsząc—dwie dorożki.

Od tygodnia deszcz padał bezustannie drobny,
Świat przyodział się w szarość, i stał się podobny
Do życia, które koniec ledwie z końcem klei,
Ciągnąc kierat bez wiary w przyszłość, bez nadziei
Że przed śmiercią raz chociaż jasne błysną znicze —
Nie śmie krzyczeć, ni bluźnić, czasem zaskowycze,
Gdy przypiecze ból nadto, częściej poklnie krzynkę,
Aż ostatni kres przyjdzie i... marsz na „brzezinkę"!

Pogrzeb cały był równie szary, prozaiczny;
Ni na chwilę nie ustał ruch i gwar uliczny,
Nie płonęły latarnie owinięte w kirze,
Trumnę tylko minęły w cwał rumaki chyże,
Twarz wyjrzała z karety tłusta i wesoła,
A korowód żałobny, kryte gumą koła
Z pańską iście hojnością obryzgały błotem,
Jak obłudnem współczuciem, jak wzgardy chichotem!

Gdy nad mogiły paszczą stanęli gliniastą
I spuszczali w nią trumnę—w mgły spowite miasto
Za podzwonne przysłało fabryk świst „na czwartą",
Jakby mówiąc zmarłemu: „Czemuś ze swą wartą
Przy maszynie wziął rozbrat? Wracaj zaraz do [niej"!
Chwilę zdawać się mogło, że trup tej pogoni
Posłuch da, co szukała go aż tu, jak zbiega;
Trumna bowiem zadrgała; ale wnet u brzega
Dna stanęła i ziemię sypać jej zaczęto.
Wdowa, z piersią bezbrzeżnym, głuchym bólem [wzdętą,
Runęła ledwie żywa, jak zwalona kłoda!
Z nią sieroty....

Wiktor Karliński.

Łódź.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— W niedzielę d. 6 (18) grudnia w dzień **Imienin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana**, w świątyniach tutejszych, wszystkich wyznań, odprawione były uroczyste nabożeństwa. Miasto od rana ozdobione było flagami, a wieczorem illuminacyją.

— **Zamiast powinszowań noworocznych** w dalszym ciągu wnieśli *do Redakcyi „Tygodnia"*: Aleksander i Maryja Czyńscy rs. 3 dla towarz. dobrocz., Henrykowie Rudniccy rs. 2 na wpisy dla niezamożnych uczniów, Władysław i Helena Otto rs. 4 na budowę domu tow. dobrocz., Tomasz Dębski rs. 3 na budowę domu, Cezar Wichrowski rs. 2 na wpisy dla niezamożnych uczniów; Karol Filipski rs. 3, d-r Emil Wolski rs. 3, Zofija Ostaszewska rs. 2, Zygmunt Wyżnikiewicz rs. 2, d-r Antoni Sobański rs. 2, Aleksander Ludwikiewicz rs. 2, Żyżniewski rejent rs. 2, d-r Stanisław Rosłan rs. 1, d-r Szancer rs. 1—dla towarz. dobroczynności; Zygmunt Płonczyński rs. 3, Stanisław Rudzki rs. 1 na budowę domu Tow. Dobroczynności; Kużelewscy rs. 3 dla najbiedniejszych; Stanisław Grzegorzewski z Kamocinka rs. 3 na wpisy dla niezamożnych uczniów, doktor Karol Kowalczewski rs. 2 dla tow. dobrocz. i rs. 2 dla straży ogniowej, Emilija Krzywicka rs. 1 dla biednej wdowy, Jakób i Maryja Popowscy rs. 1 dla ochronki № 1; Cedrowski rejent rs. 3, Jan i Helena Strahlerowie rs. 2, Karol Szymański rs. 2, Aleksander Peszke rs. 1, Jan Kiszkiel rs. 1, Kornel Wilczyński rs. 1, Juljan Bastrzycki rs. 1—dla Tow. Dobrocz.; Tomasz Rosso do uznania redakcyi rs. 1. Wnieśli *do kasy Towarzystwa Dobroczynności:* Stefan i Helena Młodowscy rs. 3, Jordan i Józefina Kańscy rs. 2, Wincenty Krauz rs. 3.

— **Z Nowo-Radomska.** Zamiast powinszowań noworocznych złożyli dobrowolne ofiary na rzecz straży ogniowej ochotniczej: Chanore J. i B-cia Thonet po rub. 5, Bankier H., Blumenfeld S., Fabiani F., Gurbski D-r, Kulski D-r i Soczołowski K. po rub. 3; Myśliński F. rub. 2; Böhm Abr., Chmurzyński, Dąbrowski, Dobrzelewski Ant., Filipowicz F., Hermanowski W., Korycki kanonik, Miłobędzki, Nowak, Otocki Wład., Pracki, Rago Dr., Swidziński sędzia, Stanisławski K., Szubert J., Wolski Ant., Wyszatycki i Zalejski D-r po 1 rublu; Böhm D., Dobraczyński K. J., Lorkowski J. i Tereni po kop. 50; Michałowski kop. 20 i N. N. kop. 10. Ogółem wpłynęło z tego źródła do kasy straży rub. 50 kop. 80.

— **Wybory do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.** Po wydrukowaniu przed paru tygodniami ustawy nowego Towarzystwa w „Senatskich Wiedomostiach", można było uważać już, *de jure* nawet, Towarzystwo to za zatwierdzone (*de fakto* bowiem zatwierdzone one jeszcze zostało pół roku temu). To też po wydrukowaniu ustawy, dotychczasowy zarząd kasy przemysłowców zwołał na ubiegłą środę ogólne zebranie zadeklarowanych członków nowej instytucyi, dla wyboru: 1) *jednego z trzech dyrektorów zarządu*, gdyż podług ustawy przejściowej, zatwierdzonej przez p. Ministra Finansów, dotychczasowy prezes kasy i jeden z członków jej zarządu przechodzą, na początek, z mocy samego prawa na dyrektorów do wzajemnego kredytu; 2) *dziewięciu członków rady*, wreszcie 3) *trzech członków komisyi rewizyjnej* i 3 ich zastępców *).

Po długiem dość, i pełnem treści przemówieniu prezesa kasy, p. Jędrzejewicza, rozpoczęto wybory od tego, że przez aklamacyję proszono tegoż p. J. oraz p. Rudnickiego, którzy chcieli koniecznie ustąpić, aby zgodnie z przepisami ustawy przechodniej, zechcieli pozostać nadal w zarządzie nowej instytucyi. W imieniu zamiejscowych członków Kredytu, przemawiał wymownie w tym duchu p. M. Rogowski z Dąbrów Rusieckich, zapewniając, że jedynie tylko ogólne zaufanie do przewodniczącego w dzisiejszej kasie przemysłowców i pewność, że tenże stanie na czele Towarzystwa Kredytu, sprawiły tak chętne zapisywanie się do nowej instytucyi ludzi z dalszych okolic guberuii.

Po aklamacyi i zgodzeniu się pp. Jędrzejewicza i Rudnickiego na pozostanie w zarządzie, rozdano obecnym 266 kartek wyborczych, po zapełnieniu których i obliczeniu wszystkich głosów, okazało się że: 1) *na trzeciego dyrektora zarządu* obrano większością głosów p. Witolda Marczewskiego z Gosławic; 2) *do Rady* większością głosów wybrano pp. Stanisława Rudzkiego, Dobrosława Kleynę, W. Silbersztejna, Natana Ejbuszyca, Jordana Kańskiego, Stefana Mło-

*) Wybór jeszcze jednej władzy t. j. członków Komitetu Dyskontowego, należy do atrybucyi wybranej na ogólnem zebraniu *Rady*.

dowskiego, Zygmunta Joela, Stanisława Chrzanowskiego i Markusa Brauna; 3) *do komisyi rewizyjnej* wreszcie wybrano pp. Konstantego Godlewskiego, Józefa Żarskiego i Mirosława Dobrzańskiego, a na zastępców: Leopolda Kaminera, Jana Strońskiego i Erazma Ruszkowskiego. Uważamy za właściwe dodać tu nawiasowo, że podobnego rozstrzelenia się głosów, jak na tem ogólnem zebraniu nie pamiętamy, pomimo że, aby tego uniknąć, odbyło się w wiliję tego dnia porozumienie w ściślejszym kole i były w tym kierunku udzielane wyborcom pewne wskazówki i rady. Pokazuje się z tego, że niektóre tutejsze sfery nie przywykły jeszcze, czy też, co gorzej, nie chcą uznać praktykowanej wszędzie z jak najlepszym skutkiem sforności i karności w odbywaniu obrad publicznych...

Gdyby ktokolwiek z wyżej wymienionych, a wybranych do władz Towarzystwa Wzajemnego Kredytu osób, zrezygnować miał z wyboru i, z konieczności, musiał go zastąpić kto inny—nie omieszkamy zawiadomić o tem interesowany ogół w przyszłym numerze „Tygodnia".

— **Do ochrony № 1-szy** w r. 1898 uczęszczało 203 dzieci, z których ubyło w końcu roku 53; pozostaje więc na 1899 rok 150 dzieci.

— **Na ochronkę № 1-szy** oprócz wymienionych już osób złożyły w gotówce: pp. Świętochowska rs. 3, Domańska rs. 1, Popowski rs. 1, Jaśko i Zosia kop. 50; w ubraniach zaś: szwalnia 50 ubrań dla chłopców, uczenice pensyi p. Domańskiej przeszło 100 sztuk ubrania różnej wartości, w czem pewna część własnej ich roboty, nadto pp. Łuczycka, Szwedowska, Malangiewiczowa, Morozewiczowa i Hübner. Oprócz tego, firma „Nadzieja" nadesłała 2 pary obuwia bardzo starannie, z wyborowego materyjału odrobionego.—Za wszystkie te dary raz jeszcze, składając ofiarodawcom serdeczne podziękowanie, zawiadamiam, że rozdane one zostały dzieciom w dniu wigilijnym.

Opiekunka ochrony № 1.
E. Krzywicka.

— **Z Ochrony № 2-gi.** Zawdzięczając ofiarności ludzi dobrej woli, dnia 21 grudnia w Ochronce № 2 rozdano ciepłe ubrania 60-ciu najbiedniejszym dzieciom. W dniu zaś gwiazdkowym 24 grudnia obdzielono 130 dzieci struclami i innemi świątecznemi przysmakami, nadesłanemi po części w naturze, na ręce opiekunów Ochronki, a po części zakupionemi przez tychże, z ofiarowanych na ten cel datków pieniężnych—za co serdeczne Bóg zapłać składają ofiarodawcom, i polecają nadal biedną dziatwę, dobrym sercom publiczności opiekunowie Ochronki.

Ksiądz *M. Fulman*
Helena Strahlerowa.

— **Zaćmienie księżyca,** jakie przypadło w nocy z wtorku ubiegłego na środę, mogło być obserwowane jaknajdokładniej—gdyż prześlicznej nocnej pogody i ciszy, nie zamąciły zgoła najmniejsza chmurka, najmniejszy powiew wiatru. Zjawisko trwało blizko 4 godziny.

— **Bal,** który w pierwszej połowie stycznia, urządza w lokalu swym tutejsze Towarzystwo Cyklistów, danym będzie zapewne dnia 14 t. m., zanim rozjedzie się ze świąt młodzież uniwersytecka.

— **Kolej podjazdowa do Sulejowa.** Czytamy w korespondencyi z Petersburga do „Kur. Warsz.":

Jak już wiadomo z telegramów, komisyja departamentu kolejowego, oceniając projekty nowych kolei, zatwierdziła projekt pana Psarskiego budowy około 15-tu wiorst linii z Piotrkowa do Sulejowa. Kolej ta, wązkotorowa, ma na względzie potrzeby szybko rozrastającego się przemysłu w Sulejowie, którego wapniarnie np. wysyłają na kolej wiedeńską do 1,200 wagonów rocznie. Ztąd też wychodzi około 550 wagonów materyjałów leśnych, spławianych Pilicą. Wreszcie Piotrków dosyła tu około 350 wag. węgli. Wniosek p. Psarskiego, zgodnie z przepisami o kolejach podjazdowych, był rozważany przez wydział gubernijalny, który uznał doniosłość ekonomiczną przyszłej kolei i poparł wniosek co do wywłaszczenia gruntów na jej potrzeby. Oprócz prawa przymusowego wywłaszczenia, p. P. nie żąda ani rękojmi skarbowej, ani zapomóg; warunki zaś stawia takie: koncesyja na lat 85 z prawem skupu przez rząd po 20-tu latach; korzystanie bezpłatne z plantu szosy i ukończenie budowy w ciągu lat 3-ch.

— **Z Sielca** (pod Sosnowcem). Dnia 22 b. m. w sali resursy będzińskiej, mieszczącej się w hotelu „Sielce", odbyło się posiedzenie członków w celu wyboru gospodarzy resursy na r. 1899. Większością głosów na gospodarzy wybrani zostali pp.: L. Mauve, A. Bogdanow, O. Prejss, T. Skawiński, F. Stepan, W. Bystrzanowski, H. Dietel, F. Schön, M. Łempicki, W. Prozorowski, J. Kradecki, K. Gamper.—Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: H. Boethelt, M. Łowiński i A. Odermann.—Gospodarze resursy urządzać będą bale i zabawy tańcujące wraz z koncertami orkiestry huty „Katarzyna" i zaproszenia na takowe już zostały członkom resursy rozesłane. Bale odbędą się d. 31 b. m. i 12 stycznia r. p., a bal maskowy dnia 11 lutego 1899 r. — Wieczorki tańcujące odbywać się będą co drugą sobotę, rozpoczynając od d. 7 stycznia 1899 r. *. . . . n

— **Zmiany w duchowieństwie.** Z rozporządzenia władzy duchownej przeniesieni zostali administratorzy parafij: 1) ks. Stan. Markowski z parafii Miedźno do Koniecpola. 2) ks. Ignacy Pietrkiewicz z parafii Wygiełzów do Miedźna w pow. częstochowskim. 3) ks. Józef Szymański z parafii Kwiatkowice do par. Wygiełzów w pow. łaskim. 4) ks. Fran. Plewowski z par. Wola-Wiązowa w pow. łaskim do par. Kwiatkowice tegoż p-tu; wikaryjusz parafii Zduny w pow. łowickim ks. Józef Sołtyszewski zatwierdzony został w godności administratora parafii Kurzeszyn w pow. rawskim.

— **Nominacyje.** Burmistrzem m. Będzina mianowany został burmistrz m. Terespola w pow. bielskim, Bartłomiej Martyniuk; b. nadetatowy komornik przy sądzie zjazdowym 2-go okręgu w gub. lubelskiej Stanisław Wodczyński—nadetatowym komornikiem 2-go rewiru p-tu będzińskiego z miejscem zamieszkania w Zawierciu.

— **Najwyższa nagroda.** Dozorca przy stowarzyszeniu Podwyższenia Św. Krzyża, sióstr miłosierdzia Czerwonego Krzyża, mieszkaniec miasta Noworadomska Ignacy Piestkowski, Najmiłościwiej zaszczycony został godnością obywatela honorowego za gorliwą swą służbę.

— **Z Tomaszowa** donoszą do „Warsz. Dn.", iż w d. 14 b. m. magistrat m. Tomaszowa rozważał sprawę odstąpienia placu miejskiego pod budowę cerkwi prawosławnej i, wziąwszy pod uwagę prawo z d. 28 stycznia 1877 r., wydane dla kraju Nadwiślańskiego, które wymaga, by cerkwie prawosławne budowane były przeważnie na placach środkowych i w miejscach otwartych, — jednogłośnie postanowił: odstąpić bezinteresownie 400 sąż. kw. placu targowego w m. Tomaszowie, zupełnie odpowiadającego wymaganiom wymienionego prawa.

— **Z Bełdowa** w pow. łódzkim piszą do „Dziennika dla wszystkich". W tych dniach ks. prałat Łubieński w asystencyi ks. proboszcza Szmidla i ks. kanonika Rembielińskiego proboszcza zgierskiego, dokonał ceremonii poświęcenia nowowzniesionej świątyni. W ceremonii tej uczestniczyli jeszcze proboszcz z Aleksandrowa, oraz miejscowy pleban ks. Synoradzki. Kościół ten zbudowany został ze składek zainicyjowanych przez byłego proboszcza tej parafii ks. Zawadzkiego, a do skompletowania ich przyczyniło się bardzo okoliczne obywatelstwo, wraz z kolatorem miejscowym p. Wężykiem. Zasługi parafijan są w tej sprawie tem godniejsze uznania, że Bełdów należy do parafij niezbyt wielkich; liczy bowiem tylko 2000 dusz. Kościół stanął w przeciągu dwóch lat.

— **Tramwaje w Łodzi.** W dniu 23 grudnia w obecności p. gubernatora piotrkowskiego, r. t. K. K. Müllera, władz miejscowych i akcyjonaryjuszów łódzkich tramwajów elektrycznych, oraz przedstawicieli prasy, nastąpiło uroczyste otwarcie ruchu tramwajów, na przestrzeni ulic Dzielnej, Piotrkowskiej do stacyi „Paradyz" i Średniej do Helenowa. Dwa wagony I klasy, przybrane zielenią, wyruszyły ze stacyi centralnej do Helenowa a ztamtąd do Paradyzu. Następnie puszczono w bieg kilkanaście wagonów klasy II.

— **Ustawę Towarzystwa muzycznego** w Łodzi zatwierdziło ministeryjum spraw wewnętrznych, donosi o tem korespondent „Gaz. Polskiej".

— **Paderewski.** Pomimo wysokich cen (od 3—10 rubli w krzesłach i po 50 rubli loże), bilety na oba koncerty Paderewskiego w Łodzi zostały prawie wykupione.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 3 anneksy: 1) Prospekt na wielce pożyteczny tygodnik p. t. *„Pszczelarz i ogrodnik"*, 2) ogłoszenie o alarmujących *kasach Tucker'a* i—3) ogłoszenie „Towarzystwa Rosyjsko-Amerykańskiej Gumowej Manufaktury" w Petersburgu.

Od Administracyi „Tygodnia".

Z powodu kończącego się roku — prosimy uprzejmie o uregulowanie rachunków bieżących, oraz o nieopóźnianie się ze składaniem prenumeraty na rok 1899. Wszyscy nowi prenumeratorzy otrzymują drukującą się obecnie (a będącą już na ukończeniu) powieść „Narzeczona"—bezpłatnie.

ROZMAITOŚCI.

Łódka podwodna. Z rozporządzenia admiralicyi w Niemczech odbyły się niedawno próby z łódką podwodną nowego systemu, zbudowaną w warsztatach Howalda, podług planów jednego z berlińskich wynalazców. Rezultaty wypadły nadzwyczaj pomyślnie, łódka wykonywała bez przerwy rozmaite ewolucyje pod wodą w ciągu 3-ch godzin, na głębokości 10 stóp.

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

— 4 (16) stycznia 1899 r. w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż ziemi i łąki około 100 pręt. kwadrat., położonej na terytoryjum m. Częstochowy, a należącej do Bronisławy Bałcikowskiej, od sumy 150 rs.

— 4 (16) stycznia 1899 r. w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Będzinie przy drodze, stanowiącej granicę między m. Będzinem i wsią Dąbrową pod № polic. 445, od sumy 3,000 rs.

— W dniu 4 (16) stycznia 1899 roku w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie pod №№ hipotecz. 149 i 119 i polic. 361 i 41-a na rogu ulic Kijowskiej i Gieorgiewskiej, od sumy 4,000 rs.

— 4 (16) stycznia 1899 r. w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości:

1) położonej w m. Częstochowie pod № 17/96 przy Starym rynku, od sumy 7,000 rs.

2) w Nowej Częstochowie pod № 538 (dawniej 48), od sumy 2,000 rs.

3) w Kłobucku pod № polic. 65 i hipot. 16, od sumy 3,000 rs.

4) w m. Będzinie pod № 84, od sumy 1,000 rs.

— Tegoż dnia, w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonych w mieście Łodzi:

1) na rogu ul. Długiej i Zawadzkiej pod № 51, od sumy 10,000 rs.

2) na ulicy Przejazd pod № 1335/24, od sumy 2,500 rs.

3) w miejscowości zwanej „Zakąt", od sumy 2,000 rs.

DROGA ŻELAZNA WARSZAWSKO-WIEDEŃSKA.

Do Granicy i Sosnowca.

STACYJA.		Kurjr. № 1	Posp. № 5	Poczt. № 9	Pasaż. № 13	Pasaż. № 15	Pasaż. № 17	Pasaż. № 21	Osob. № 27	Expr. № 29	Osob. № 51
Piotrków	przychod.	**2,31**	4,13	9,23	12,24	2,14	**9,34**	—	—	**7,50**	**4,15**
	odchodzi	**2,36**	4,23	9,33	12,36	2,24	**9,44**	—	**6,20**	**7,56**	**4,35**

Do Warszawy.

		№ 2	№ 6	№ 10	№ 14	№ 16	№ 18	№ 56	№ 48	№ 30	№ 52
Piotrków	przychod.	**2,59**	1,32	5,50	10,26	**8,15**	8,15	—	**11,25**	10,41	**4,44**
	odchodzi	**3,07**	1,42	5,58	10,56	**8,25**	8,25	—	—	10,47	**5,04**

UWAGA: Pociągi: №№ 15, 16, 17 i 18 kursują tylko między Warszawą a Częstochową, zaś №№ 27 i 48 między Piotrkowem a Sosnowcem.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

KSIĘŻNICZKA.

Powieść

M. Bernharda.

Dodatek do „Tygodnia".

PIOTRKÓW.
Nakładem Redakcyi „Tygodnia".
—
1899.

Młody malarz nie mógł ukryć rozdrażnienia; co chwila podnosił się na siedzeniu, by spojrzeć przed siebie i co chwila też w dosyć biegłej włoskiej mowie, w której jednakże cudzoziemski akcent czuć było, nakazywał pośpiech dorożkarzowi. Nareszcie!.. zakręcają... zakręcają na ulicę Mostową!.. Już podczas jazdy zwiększony ruch na ulicach zwiastował o jakimś niespodziewanym wypadku. Ludzie biegli ze wszystkich stron, by prędzej od innych na miejscu nieszczęścia stanąć.

Dorożkarz pytająco spojrzał na pasażerów i końcem bicza wskazał grupę ludzi, z głośnem biadaniem pędzącą środkiem ulicy. Malarz wyskoczył nie troszcząc się ani o zapłatę, ani o swego towarzysza i szeroko roztwarte źrenice zwrócił ku miejscu, gdzie tysiące głów ludzkich zbitych w jedną masę wyraźnie miejsce wypadku oznaczało. Zbladł bardzo i chwytając najbliższego, zapytał głosem zmienionym.

— Który to dom się zawalił?

— Willa Hortensyi!—odparł tenże, wyrywając się i łokciami między tłumem robiąc sobie miejsce.

— Co za nieszczęście! — zawodził przejmujący głos kobiecy.—Mój mąż tam był i z pewnością jest zasypany! O Jezu! Jezu! Zawsze mi się nie podobało, że ten pałac tak prędko budowali; ale ten magnat węgierski pędził wszystkich aby na gwałt kończyli! O! ci przeklęci, bez serca bogacze! Co im szkodzi, że kilkudziesięciu ludzi śmierć ponieść może, gdy oni chcą tylko dogodzić swojej fantazyi...

Wśród takiej rozmowy, na którą nikt nie zwracał uwagi, młody malarz, nizki i krępy mieszczanin i jakaś

płacząca kobieta, zbliżali się coraz bliżej do miejsca wypadku. Tam wśród tumanów kurzu i rozbryzganego wapna, dojrzeć można było wielką masę bezkształtnego rumowiska, wpośród którego sterczące tu i owdzie wielkie sztuki drzewa, wznosiły się, jakby jakieś olbrzymie członki ludzkiego ciała, o ratunek błagające. Straż ogniowa była już na miejscu. Dzielni ludzie pracowali bez wytchnienia; lecz spostrzegli wkrótce, że zadanie przechodzi ich siły. Zwrócili się więc do stojących obok policyjantów z żądaniem, aby im przysłano oddział pionierów do pomocy.

Wzburzenie między tłumem na tę wiadomość wzrosło jeszcze bardziej. Jakto? mają tu stać bezczynni, i czekać na przybycie pionierów, podczas gdy tam pod gruzami duszą się ich ojcowie, bracia i synowie? Co za niedołęztwo? dlaczegóż wcześniej o tem nie pomyśleli, dlaczego sami nie wzięli się do pracy, a czekali bezczynnie na rozkazy obcych ludzi?

Napróżno policyjanci przedstawiali, że tylko większy zamęt uczynią, napróżno natrętne masy odpychali rękoma, a konni żandarmi siłą nacierali na tłumy; gorąca południowa natura pchała ich do czynu i ruchu bez względu na to, że pomoc ta niespodziewana, nie dająca się ująć w karby posłuszeństwa i systematyczności, groziła nieszczęśliwym, żywcem pogrzebanym, niechybną śmiercią. Już w kilku miejscach kordon przerwanym został, już spełnić się miało nowe nieszczęście, gdy w tem rytmiczny, silny odgłos postępującego naprzód oddziału i wołanie z dalszych szeregów: Nadchodzą! nadchodzą! słyszeć się dały. Tłum cofnął się,

Na noszach spoczywało nieruchomie ciało pięknego, zaledwie dwudziestosześcio-letniego młodzieńca. Aksamitna jego, robotnicza kurtka była podarta, jedno ramię zwisło bezładnie, a drugie zaciśnięte kurczowo, spoczywało na piersi i krwawiło silnie. Twarz została nienaruszoną, artystycznie przystrzyżona broda i miękie lśniące włosy, przymknięte oczy i dziwny wyraz spokoju rozlany w całej postaci, czyniły go do spokojnego, uśpionego młodzieńca podobnym.

— Jaki on piękny!—odzywały się głosy.—Co za szkoda! O Boże, czy żyje jeszcze?—pytano, cisnąc się ze wszystkich stron. Podawano sobie przytem objaśnienia, że to jest sławny polski artysta rzeźbiarz, którego węgierski magnat uprosił, by mu salę koncertową i bibljotekę dłutem swym przyozdobił.

Znajomy nam malarz uklęknął obok noszów, z niepokojem śledząc iskierki życia w nieruchomej twarzy przyjaciela. Naraz powieki zadrgały, słabe westchnienie podniosło piersi, a po chwili wielkie czarne oczy otwarły się powoli i zamglonem wejrzeniem powiodły do koła.

— Żyje, żyje!—wołano.—Lekarz jednak nie zdawał się być bardzo ucieszonym.

— Czy wiadomo komu, gdzie mieszka ten młodzieniec. A może do szpitala go przenieść trzeba?

— Nie do szpitala!—odparł młody malarz powstając. — On mieszka przy via Baduino; gospodyni domu pielęgnować go starannie będzie, a i my wszyscy, jego przyjaciele, nie opuścimy go także.

— Bardzo dobrze, zabierzcie go sobie — odparł lekarz.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.
19 Декабря 1898 года.

Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

I.

— Dokąd pan tak biegniesz? Czy się gdzie pali?

— Nie, lecz przed chwilą służący powiedział mi, że na ulicy Mostowej nowy dom się zawalił. Spieszę wię tam co siły!

— Idę z panem! Ulica Mostowa?.. Nie będzie to przecież dom... Głupstwo! co za dziwne myśli człowiekowi z przerażenia przychodzą do głowy!.. Gdybyśmy tak mogli pospieszyć. Na nieszczęście żadnej dorożki nie widać... A, przecież jest jedna. Stój!.. Jedź na ulicę Mostową, tylko prędko!

Obadwaj mężczyzni zajęli miejsca i pędzili przez ulicę Rzymu, spiesząc na miejsce wypadku. Jeden z nich był zamożnym kupcem, drugi ruchliwym i znanym malarzem. Stosunki, jakie ich łączyły, ograniczały się dotychczas na zamianie kilku słów; dlatego też siedząc obok siebie, odbywali wspólną drogę w milczeniu, przerywanem zaledwie krótkiemi zdaniami.

robiąc miejsce nadciągającemu oddziałowi, który z narzędziami ratunkowemi w ręku, pod komendą oficera, do niesienia pomocy przystąpił.

Podczas wyżej opisanego zamętu, młody malarz po kilka razy w niebezpieczeństwie się znajdował. Był popychany i gnieciony, zerwano mu kapelusz, zniszczono ubranie, a nareszcie jakby jaką bezwłasnowolną istotę przyciśnięto do muru. Stanąwszy tutaj, zaczął się oglądać do koła, gdy przed sobą zobaczył postać grubego mieszczanina, który stojąc niedaleko z nieszczęśliwą miną, chustką od nosa strzepywał pył ze swego ubrania. Malarz do niego przystąpił.

— Przepraszam. . Zdaje mi się, że sinior jesteś właścicielem tej pięknej winiarni, która znajduje się naprzeciwko willi Hortensyja?

— Jestem nim do usług.

— Czy znasz pan pewnego młodego rzeźbiarza, który codziennie przychodził do tej willi pracować? Bardzo młody, wysoki brunet, z czarnemi oczyma...

— Werner Trost! O znam go doskonale, to ulubieniec mej żony i córki, a i mój także, mogę to śmiało powiedzieć! Zawsze wesoły, uprzejmy i ładny... jak dzień wiosenny! Codziennie przed udaniem się do roboty wstępował do mnie, by się szklanką czerwonego wina pokrzepić.

— Ale dzisiaj—przerwał młody malarz—czy poszedł także do pracy?

— Tak się zdaje — odparł smutnie stary;—przynajmniej moja Luiza utrzymuje, że go widziała dziś rano wchodzącego do tego domu, a ona ma bystre oczy.

W tejże chwili poruszenie tłumu i głośne okrzyki, zwróciły uwagę rozmawiających; podeszli bliżej i dowiedzieli się, że pierwszą ofiarę, młodego malarza, znaleziono i z pod gruzów wydobyto. Wszystkie środki ratunkowe były już w pogotowiu: bandaże, szarpie, ciepłe okrycie.

Ośm wozów ciałami ludzkiemi napełniono. Ostatni złożony tam robotnik był dobrym, pilnym rzemieślnikiem, po którym teraz sierotami pozostawało pięcioro małoletniego drobiazgu. Żona jego upadła przy zwłokach i napełniła powietrze rozpaczliwą skargą, podczas gdy inna kobieta, w niemem osłupieniu patrzyła na bezkształtną masę u nóg jej złożoną, w których to szczątkach, po ubraniu jej męża poznano.

A nad tem wszystkiem unosiło się jasne słońce południa; lekki, ciepły wietrzyk muskał wesoło rozpalone, zapłakane twarze, targał ciemne włosy na głowach przerażonych dzieci i osuszał łzy nabiegające do oczu tysiąca widzów. Uśmiechnięta, wszechmocna natura, była i tym razem, jak często w życiu się zdarza, obojętnym widzem nędzy i ludzkiej rozpaczy...

Oberżysta kazał sobie przynieść drewniane krzesło, a zająwszy górujące nad innemi stanowisko, mógł dokładnie obserwować, co się wśród zwalisk willi działo. Każdy, świeżo wydobyty umarły, czy ranny, dokładnie został jego bystremi oczkami zbadany, zanim śmiało mógł stojącego obok malarza zapewnić, że jeszcze Wernera nie znaleziono.

Nareszcie z okrzykiem: oto on! gwałtownie ze swego krzesła zeskoczył, przypadł do malarza i ciągnąc go za rękę, rzucił się w środek tłumu.